

się ojciec: „Dzięki ojcu i podsuwanym przez niego lekturom wiedziałem, że jest to wieś usytuowana na skraju regionów etnograficznych: lasowickiego, łańcuckiego i przeworskiego, co było powodem wytworzenia się specyficznego folkloru grodziskiego, swoistych cech obrzędowości, rozpoznawalnej muzyce, a przede wszystkim w stroju kobiecym. W latach 60. mogłem tego doświadczać jeszcze w postaci oryginalnej, chodząc po domach, świętując Boże Narodzenie i Wielkanoc wśród dziesiątek grodziszczoków w różnych częściach rozległej wsi. Po każdorazowym przyjeździe natychmiast przechodziłem na grodziską gwara i – jak mawiał ojciec – na dobre wsiąkałem w realia mi najbliższe, włącznie z – to także jego określenie – „wsiąkaniem w alkohol”.

Ale owemu wsiąkaniu towarzyszyły też książki z profesorskiej biblioteki ojca, studia na poznańskim Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza (najpierw etnologiczne, potem kulturoznawcze, na których mistrzem był prof. Jerzy Kmita), potem wyjazdy zagraniczne, także te związane ze stypendiami naukowymi. A przecież bliska perspektywa wydawała się najważniejsza. I pełna przygód. Jak choćby z tych wspomnianych w „Umykaniu” czasów, kiedy 12-letni Wojtek trenował piłkę nożną w kilku poznańskich klubach jednocześnie. W Lechu zaprzyjaźnił się wtedy z przyszłą gwiazdą Bundesligi Mirosławem Okońskim, ale w czasach przełomu lat 60. i 70. w rodzimym futbolu niewiele było z „wielkiego świata”. W „Umykaniu” jest takie choćby wspomnienie: „(...) byłem klasycznym przykładem piłkarza z epoki paleofutbolu w jego czystej postaci. *Unio mystica* na lokalną miarę. Niekiedy nawet w dosłownym sensie, kiedy to grając na boisku Robotniczego Towarzystwa Sportowego »San«, wygospodarowanego na terenie dawnego cmentarza ewangelickiego w Poznaniu, w pewnym momencie, gnając lewym skrzydłem ku bramce, wpadłem do niemieckiego grobu, bo zarwała się murawa... Był rok 1969”.

Zwrot pamięciowy

O tym, że bliskość jest ważna, ale nie tak łatwa w uchwyceniu, bo przecież umyka, najlepiej świadczy właśnie wnikiwanie w obszar pamięci. Tak się składa, że teraz trafi do druku raport z badań, w których uczestniczyłem i którymi kierował prof. Burszta. Raport i cały projekt finansowany z ministerialnego grantu nosi tytuł „Etnografia pamięci PRL-u. Kultura codzienności Polski powojennej 1956–1989”. Celem przedsięwzięcia był opis (sporządzony na podstawie stosownych wywiadów) tego, co pozostało ludziom w pamięci z filmów, płyt gramofonowych, programów telewizyjnych, audycji radiowych tudzież tego, co składało się na codzienne doświadczenia pozamedialne – jak życie towarzyskie i rodzinne, kulinaria, uczestniczenie w subkulturach i różnych formach antysystemowego oporu.

Wojtek i ja byliśmy spośród realizatorów tego projektu najstarszymi i de facto jedynymi, którzy świadomie przeżyli kawał dorosłego życia w tamtej epoce. Konfrontacja tego, co opowiadali respondenci, z naszą własną pamięcią była więc dla nas niezwykle ważna i niekiedy zaskakująca. Choćby wtedy, kiedy przekonywaliśmy się, że dla większości naszych rozmówców peerelowska rzeczywistość nie musiała być aż tak bardzo definiowana politycznie, bo z perspektywy czasu o wiele istotniejsza stała się nostalgia określająca wspomnienia. Niekoniecznie zatem Gomułka z Moczarą i Gierek z Jaroszewiczem, ale przede wszystkim festiwale opolskie z piosenkami Ewy Demarczyk i Piotra Szczepanika, z tekstami Agnieszki Osieckiej śpiewanymi przez Marylę Rodowicz kształtowały wyobraźnię tamtych lat i dzisiejsze ich pamiętanie.

Dużo się dzisiaj dyskutuje o historii mówionej, która stała się modną wśród badaczy dziejów najnowszych, ale warto też brać pod uwagę (o czym Wojciech Burszta pisze w „Umykaniu”) „zwrot pamięciowy” w humanistyce jako ważną tendencję w refleksji nad kulturą.

Wszystko zaczęło się od wywiadu, jakiego Aleida Assmann, niemiecka badaczka literatury, wraz ze swym mężem Janem Assmannem udzieliła tygodnikowi „Die Zeit” w 1998 r. Assmannowie skomentowali tam słynne wystąpienie pisarza Martina Walsera, który odbierając Pokojową Nagrodę Księgarza Niemieckich, oświadczył, że ma już dość dyskusji o zbrodniach III Rzeszy. Wywiad wywołał gorącą debatę najpierw w Niemczech, a potem w całej Europie, i od tamtej pory mechanizmy ludzkiej pamięci stały się polem wnikliwych badań historyków, literaturoznawców, psychologów, socjologów, medioznawców i – co oczywiste – kulturoznawców.

Ostatnie słowo

Dla Wojtka i dla nas wszystkich, którzyśmy się wzięli za temat parę lat temu, liczyło się tutejsze, czyli polskie widzenie przeszłości. Także narzucanie określonej politycznie perspektywy, którą traktowaliśmy jako przeszkodę w rekonstruowaniu i rozumieniu owej przeszłości. Chodziło – najogólniej – o to, by odseparować się od wizji PRL jako wyłącznie totalitarnego koszmaru, ale i nie brać z nadto serio szeroko rozpowszechnionej groteski z filmów Stanisława Barei czy (skądinąd genialnego) „Rejsu” Marka Piwowskiego. Chcieliśmy po prostu wsłuchać się w innych, zwyczajnych i niezwykłych, „świadków epoki”, tak jak Wojtek przy różnych okazjach wsłuchiwał się w ludzi.

Dużą zaletę ma takie wsłuchiwanie się „oddolne”, co Wojtek nieustannie praktykował, czy to w rozmowach przy piwie w knajpce w Milanówku, dokąd parę razy z nim trafiłem, czy w dyskusjach, jakie przez wiele lat prowadziliśmy w trakcie Letnich Ogrodów POLITYKI w Elblągu. Równie ciekawym rozmówcą mógł być prof. Bralczyk, jego sąsiad z Milanówka, jak i elbląski rencista wspominający czasy, kiedy jego miasto było stolicą województwa. Jeśliby kilka takich rozmów zestawić ze sobą, okazałoby się, że jest w nich zawsze kilka powtarzających się „miejsz wspólnych”, choćby takich, jak sport (zwłaszcza piłka nożna), podróże (równie dobrze do Ameryki, jak i do Gruzji czy do mazurek wsi Tarda) albo muzyka. Te miejsca wspólne tworzą – jak powiedziałby Wojtek – „ekumenę wyobraźni”. Dla nas obu, dla większości wspólnych przyjaciół, podstawę owej ekumeny stanowiła współczesna popkultura. Czy można się dziwić, że tyle swoich książek i artykułów właśnie popkulturze Wojtek poświęcił? Z ekscytacją przyjmował warszawski koncert Paula McCartneya przed ośmiu laty. Wspólnie z Marią Fiderkiewicz napisał też książkę o psychodelicznym malarstwie Rogera Deana, ilustratora okładek płytowych zespołu Yes.

Pod koniec „Umykania” pada dramatyczne, choć przecież oczywiste pytanie: „po co właściwie sięgam do mojej prywatnej piwnicy wspomnień, dlaczego teraz?”. I od razu pada odpowiedź: „Kilka dni temu, kiedy zaczynałem kolejny ranek za biurkiem, odpowiedź przyszła do mnie, zakłeta w jednym słowie. Tym słowem jest *OSTATNI/OSTATNIA/OSTATNIE*. (...) A więc i te zapiski są jakimś wariantem »ostatniego słowa«, nie będzie już następnych, wszystko dobiegnie końca, zamknie się etnografia życia, nie będzie kolejnych przypisów do kolei losu. Czy istotnie ostatni raz sprzątam taras w Milanówku, przenosząc letnie meble do wolnostojącego garażu? Czy wiosną 2021 to już nie ja zabiorę je stamtąd i urządzę na kilka miesięcy kolejny letni azyl tarasowy? Czy najbliższe Święta też będą dla mnie ostatnie?”. Tak, drogi Wojtku, to były ostatnie Święta.

MIROSLAW PĘCZAK

Prof. dr hab. **Wojciech Burszta** był cenionym antropologiem, kulturoznawcą i wybitnym badaczem kultury współczesnej. Kierował Katedrą Antropologii Kultury w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie, był też profesorem w Zakładzie Badań Narodowościowych Instytutu Slawistyki PAN. Autor ponad 400 prac naukowych i podręczników, w tym słynnej „Antropologii kultury”. Prywatnie był zapalonym miłośnikiem kryminałów, klasycznego rocka i angielskiej piłki nożnej.